

Urząd musi udowodnić podatnikowi br

Podatnikowi przysługuje prawo do odliczenia VAT naliczonego w przypadku dostawy towarów lub świadczenia usług, o ile ma fakturę wystawioną przez dostawcę. Organy podatkowe mogą kwestionować prawo do odliczenia tylko wtedy, gdy udowodnią, że podatnik wiedział lub powinien był wiedzieć, że kontrahent jest oszustem

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z czerwca tego roku dotyczący należytej staranności w ustawie węgierskiej jest niezwykle ważny również dla polskich podatników. Co z niego wynika?

Tomasz Michalik: Tezy wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) z 21 czerwca 2012 r. (sprawy połączone C-80/11 Mahageben oraz C-142/11 David) podsumowują dotychczasowe stanowisko TSUE w kwestii dobrej wiary oraz należytej staranności. Wyroki te są interesujące, ponieważ przepisy węgierskiej ustawy o VAT odnoszą się wprost do konieczności zachowania należytej staranności w działaniu, po to, aby mieć podstawy do odliczenia podatku naliczonego.

Sprawy dotyczyły dwóch przypadków, spółki Mahageben oraz pana Davida. Pan David to przedsiębiorca, który zlecał prace budowlane podwykonawcom, m.in. panu Mate. Organy podatkowe miały podejrzenia, że pan Mate samodzielnie nie świadczył usług, a jedynie przepisywał faktury wystawione przez kolejnego podwykonawcę – którym okazał się jego teść. Z kolei firma Mahageben nie sprawdziła, czy jej dostawca dysponował oraz czy mógł dysponować kłodami akacjowymi, które kupowała.

Wspólną okolicznością w obu sprawach było to, co jest fundamentem dla naszych rozważań, a mianowicie, że nikt nie kwestionował, że firma Mahageben otrzymała zakupione towary, a usługi nabyte przez pana Davida zostały wykonane. A zatem pan David kupił usługi, a firma Mahageben kupiła kłody akacjowe. Co więcej, nie było wątpliwości, że faktury, które wystawili kontrahent pana Davida i dostawcy firmy Mahageben, były fakturami, które rzeczywiście potwierdzały transakcje, a ponadto spełniały wymogi formalne. A mimo to organy uznały, że z punktu widzenia przepisów węgierskich oraz obowiązującej praktyki fakty, że transakcje doszły do skutku i zostały poprawnie dokonane, nie były okolicznościami wystarczającymi, aby podatnik mógł skorzystać z prawa do odliczenia VAT.

TSUE orzekł, że co prawda dopuszczalne jest takie postępowanie, że państwa członkowskie wprowadzają do przepisów krajowych dodatkowe ograniczenia, ale muszą one być uzasadnione autentycznie istnieją-

cym ryzykiem zaniżania zobowiązań podatkowych czy unikania opodatkowania. Trybunał zwrócił też uwagę, że państwa członkowskie nie mogą wprowadzać ograniczeń o charakterze powszechnym, dotyczących prawa do odliczenia oraz rozważań, które utrudniają skorzystanie z tego prawa.

Utrudnienie może polegać na tym, że podatnik nie może odliczyć VAT, jeśli nie spełni dodatkowego warunku wynikającego z przepisów krajowych. Zdaniem TSUE praktyka węgierska nakłada ograniczenia nadmierne w stosunku do wynikających z dyrektywy.

Katarzyna Biełkowska: TSUE przypomina, że fundamentalną zasadą systemu VAT jest jego neutralność dla podatników, a prawo do odliczenia może zostać ograniczone tylko w wyjątkowych sytuacjach. TSUE zwrócił też uwagę, że odmowa prawa do odliczenia podatku naliczonego jest wyjątkiem od zasady podstawowej, i podkreślił, że to organ podatkowy jest obowiązany do tego, aby w sposób niezbyt, niebudzący wątpliwości, na podstawie obowiązujących przepisów wykazać, że podatnik wiedział lub przynajmniej mógł dowiedzieć się, że transakcja, w której uczestniczył, miała na celu nadużycie. Jeżeli organ tego nie wykaze, to brak jest podstaw, aby podatnikowi odbierać prawo do odliczenia, ponieważ naruszałyby to podstawową zasadę neutralności VAT.

Druga kwestia wynikająca z wyroków w sprawach Mahageben i David dotyczy tego, że podatnik ma prawo działać w zaufaniu do kontrahenta. Jeśli okaże się, że w łańcuchu dostaw towarów doszło do jakichś uchybień, to nie jest to wystarczająca przesłanka do tego, aby pozbawiać podatnika prawa do odliczenia.

Odnoszę wrażenie, że w praktyce polskiej organy podatkowe idą na skróty, a zatem jeśli w łańcuchu dostaw doszło do oszustwa, a organy badają zarejestrowanego uczciwego kontrahenta, który ma fakturę, z której chciałby odliczyć podatek naliczony, to na nim skupiają się negatywne konsekwencje.

Tomasz Michalik: Spór między podatnikami a władzami węgierskimi sprowadzał się do tego, czy podatnik spełnił warunki do odliczenia. Ustawodawca węgierski nałożył na podatnika dodatkowy wymóg formalny. W efekcie organy najpierw kontrolują, czy podatnik sprawdził kontra-

henta, a dopiero potem, czy spełnił warunki do odliczenia wynikające z dyrektywy 206/112/WE. Zdaniem trybunału taka praktyka narusza postanowienia tej dyrektywy.

Odmienne wyroki TSUE wprowadziłyby niepokojący precedens. Bo to oznaczałoby, że nie interesujemy się samą transakcją, ale tym, czy podatnik dobrze przygotował się do transakcji. To byłby absurd.

W sprawie Mahageben TSUE stwierdził, że nie możemy na podatnika nakładać tych obowiązków, które spoczywają na organach podatkowych. To one są wyposażone w funkcje kontrolne i one mają je wypełniać. Jeśli organy mają wątpliwości co do transakcji, to powinny te transakcje sprawdzić.

Kto powinien zatem dochować należytej staranności: podatnik czy organy podatkowe?

Adam Bącal: Przede wszystkim nie są to wyroki precedensowe, ponieważ w sprawie należytej staranności TSUE wypowiedział się od 2006 r., m.in. w sprawach: C-409/05 Teleos, C-354/03, C-355/03 i C-484/03 Optigen oraz Axel Kittel i Recolta Recycling SPRL C-439/04 i C-440/04. Wyroki w sprawach Mahageben i David jedynie potwierdzają tezy sformułowane wcześniej przez trybunał.

Najcenniejsze jest stwierdzenie, zgodnie z którym podatnika można pozbawić prawa do odliczenia jedynie w dwóch sytuacjach: gdy podatnik wiedział, że uczestniczył w oszustwie, oraz gdy podatnik powinien był wiedzieć, że uczestniczył w oszustwie. Obowiązkiem organów podatkowych, które kwestionują prawo do odliczenia, jest wykazanie, że podatnik w tych konkretnych okolicznościach powinien wiedzieć, że transakcja nie spełnia

Adam Bącal: Trybunał w sprawie Mahageben wyjaśnił, że do odliczenia VAT niezbędne są: dostawa towaru albo wykonana usługa i prawidłowa faktura. I to są wszystkie wymagania, które musi spełnić podatnik

pewnych standardów biznesowych właściwych dla tego typu zdarzeń. Przykładowo, gdyby podatnik kupował partię notebooków, a transakcja odbywałaby się o godzinie 4 nad ranem, we mgle, pod mostem, dostawca żądałby zapłaty w gotówce, a na ple-



PRZEMYSŁAW RUCHLICKI

ekspert prawno-gospodarczy, Krajowa Izba Gospodarcza



KAZIMIERZ POZNAŃSKI

prezes Izby Gospodarczej Metali Nieżelaznych i Recyklingu



ADAM BAĆCAL

sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego

czach miałby karabin, to podatnik powinien wiedzieć, że to nie są typowe warunki dostawy dużej partii towaru. Zwykle to się odbywa inaczej.

Błędną reakcją jest jednak kontrolowanie przez organy podatkowe podmiotu, który dysponuje towarem i fakturą wystawioną przez kontrahenta, co do którego organy mają wątpliwości, czy jest uczciwy. W praktyce organy podatkowe wyciągają błędny wniosek, że nie będą szukać dostawcy, skoro mają odbiorcę. W efekcie starają się pozbawić odbiorcę prawa do odliczenia, zamiast ścigać dostawcę.

Warto zwrócić uwagę, że TSUE kolejny raz orzekł, że okoliczność, czy dostawca zapłacił podatek, nie ma znaczenia dla podmiotu, który kupił towar.

Jakie są przesłanki, które pozwalają określić, że podatnik wiedział o oszustwie?

Adam Bącal: Z praktyki wynika, że są trzy podstawowe źródła informacji: donosy byłych współpracowników, konkurencji albo rozwiedzionych małżonków. Na tej podstawie organy podatkowe otrzymują wiedzę, że podatnik wiedział lub powinien był wiedzieć o tym, że transakcja jest oszukańcza. Wyrok TSUE przeczy więc tezie, że podatnik, który kupił trefny towar, zostaje pozbawiony prawa do odliczenia VAT. Jeśli jednak nie ma wątpliwości, że podatnik nie

okazania koncesji (towar był koncesjonowany), nigdy nie kontaktował się z prezesem firmy, a kupował duże ilości towaru, nie potrafił wskazać okoliczności współpracy z partnerem, nie był w stanie podać numeru telefonu, pod którym zamawiał towar. Co więcej, płacił gotówką kierowcy, a chodziło o kwotę rzędu 100 – 200 tys. zł. Zwykle tego rodzaju transakcje przebiegają w innych okolicznościach i na innych zasadach. Te okoliczności powinny więc dać podatnikowi do myślenia, że z tą transakcją jest coś nie tak. WSA w Bydgoszczy stwierdził, że organy podatkowe, które chcą pozbawić w takiej sytuacji podatnika prawa do odliczenia podatku naliczonego, muszą wydać dobrą, czyli właściwie uzasadnioną decyzję.

Jak sytuacja z prawem do odliczenia wygląda w praktyce?

Waldemar Marek: Reprezentuję Izbę Przemysłowo-Handlową Gospodarki Złomem, w której działamy do tego, żeby organy podatkowe respektowały taką interpretację prawa, jaka wynika z wyroku TSUE i którą potwierdza pan sędzia Bącal. Jeden z ostatnich wyroków NSA jest przychylny przedsiębiorcom z branży recyklingu. W lipcu z kolei zapadł wyrok WSA w Łodzi, który orzekł podobnie.

Utrudnieniem jest stanowisko organów podatkowych. Część przedsiębiorców, zanim dotrze do NSA, może nie przetrwać na rynku. Państwo jest dziś w kwestiach fiskalnych bardzo zaborcze, a urzędnicy łapią za rękę tego, kto stoi najbliżej. W efekcie zabezpieczają niemałe kwoty pieniędzy, a przedsiębiorcy odwołują się od ich decyzji. Jednak to odwołanie trwa na tyle długo, że nie każdy przedsiębiorca jest na tyle mocny kapitałowo, by dotrzeć do sądów i wygrać sprawę.

Kazimierz Poznański: Podejście organów podatkowych jest takie, żeby ścigać branżę szczególnie narażoną na oszustwa. Przy tym towarzyszy temu

myślenie: każdego trzeba skontrolować i wydać decyzję blokującą prawo do odliczenia, a po 2 – 3 latach może przyznamy mu rację w wyniku orzeczeń sądów.

Partnerzy z Węgier wyjaśniali mi niedawno, że u nich te sprawy ciągną się latami i wielu podatników zostało oskarżonych o znowe, mimo że organy nie dysponowały dowodami. Podejście władz węgierskich w tym względzie jest zbliżone do podejścia polskiego fiskusa. Mówi się, że powszechnie wiadomo, że branża jest taka, a nie inna. Gdyby przyjął takie założenie, to każda branża jest narażona na oszukańcze praktyki, jakie obecnie są stosowane w branży recyklingowej.

O jakiej skali zagrożeń mówimy?

Kazimierz Poznański: Naszym zdaniem jest czynić branżę recyklingu bardziej przejrzystą. Nie mówię, że nie ma tu czarnych owiec. Wprowadziliśmy w naszej Izbie Kodeks Dobrych Praktyk, który jest drogowskazem, jak rzetelny przedsiębiorca w tej branży powinien postępować. Z drugiej strony przedsiębiorcy, którzy słuchają, jaka jest linia orzecznicza TSUE, i widzą, że postępują prawidłowo, są mimo to karani przez organy podatkowe.

Katarzyna Biełkowska: W moim przekonaniu Ministerstwo Finansów czyta wyrok TSUE opacznie. Z wypowiedzi przedstawicieli resortu wynika bowiem, że wyrok określa obowiązki podatnika. Co więcej, organy twierdzą, że nie zastrzegają odpowiedzialności podatnika oraz obowiązku dochowania należytej staranności, natomiast podkreśla się akcenty dla podatników korzystne. Widać więc, jakie jest stanowisko organów podatkowych, a jakie przedsiębiorców.

Biorąc pod uwagę jednolitą linię orzeczniczą TSUE, tego typu sprawy nie powinny trafiać do sądów. W praktyce jednak spory trwają, trafiają do sądów, a praktyka organów podatkowych sprzeczna się do oczekiwań, że podatnik udowodni swo-

ak należytej staranności lub złą wiarę



KATARZYNA BIENKOWSKA

doradca podatkowy
w kancelarii SPCC



JERZY MARTINI

doradca podatkowy,
partner w Martini i Wspólnicy



WALDEMAR MAREK

prezes Izby Przemysłowo-
Handlowej Gospodarki Złotem



TOMASZ MICHALIK

doradca podatkowy,
partner w MDDP

ją uczciwość, czyli, mówiąc kolokwialnie, wykaże, że nie jest wielbłądem.

Stanowisko organów podatkowych prowadzi do tego, aby podatnicy sobie nie ufali, bo jeśli będzie zaufanie, to mogą stracić prawo do odliczenia VAT?

Przemysław Ruchlicki: Śledząc decyzje organów podatkowych, dochodzimy do wniosku, że nie ma żadnej możliwości udowodnienia urzędowi, że podatek zrobił wszystko, żeby się dowiedzieć, czy kontrahent jest zarejestrowanym podatnikiem VAT. W praktyce odchodzimy od kryteriów wynikających z przepisów. Zaświadczenie z urzędu skarbowego, że kontrahent jest podatnikiem VAT, powinno załatwiać sprawę. To organ powinien wiedzieć, kto jest podatnikiem, i to organ ma możliwość kontroli.

Adam Bącał: Idziemy w naszej dyskusji w złym kierunku. Trybunał w sprawie Mahageben wyjaśnił, że do odliczenia VAT niezbędna jest dostawa towaru albo wykonana usługa. Jeśli nie doszło do dostawy lub świadczenia usługi, to nie ma odliczenia. Ponadto konieczna jest prawidłowa faktura. I to są wszystkie wymagania, które musi spełnić podatek. To nie on ma udowodnić, że spełnił wymogi. Jeśli organy podatkowe chcą pozbawić podatnika prawa do odliczenia, to muszą wydać decyzję. W decyzji organ powinien udowodnić, a więc np. wskazać, że podatek wiedział o oszustwie, bo np. są zeznania pięciu świadków, albo powinien wiedzieć, ponieważ są na to określone dowody i argumenty.

Tomasz Michalik: Jeśli towar został dostarczony i doszło faktycznie do transakcji, faktura jest formalnie poprawna, a podatek wie, że dostawca jest zarejestrowanym podatnikiem VAT, to czy musi jeszcze dokładniej go sprawdzić? Nie. Oczywiście organy podatkowe oczekują, że podatek zrobi wszystko, aby wykazać należyty staranność,

ale co to w praktyce znaczy? TSUE, odnosząc się do takich sytuacji, wyjaśnia, że od podatnika można oczekiwać tzw. należytej staranności, a więc nie tego, żeby jeździć do kontrahenta, spotykać się z prezesem, sprawdzać, czy gabinet prezesa jest wystarczająco duży itd. Chodzi o zwykłą kupiecką, zwyczajowo przyjętą staranność, związaną z uzyskaniem przekonania, że kupujemy towar nie od oszusta. Szukamy więc minimalnego, zwyczajowo przyjętego w biznesie, poziomu staranności.

Jerzy Martini: Pytanie, co to jest ta należyta staranność. Zachowanie należytej staranności przez podatnika nie oznacza, że należy wynająć detektywa lub wywiadownię gospodarczą. Od podatnika nie można oczekiwać więcej niż zwykłego, racjonalnego działania weryfikacyjnego. Wyznacznikiem powinien być kanon rzetelności kupieckiej. Istotna w tym względzie wydaje się być też praktyka rynkowa. To powinno zakreślić zakres należytej staranności, której domagać się mogą organy podatkowe. Z drugiej jednak strony, jeśli podatek mówi, że w ogóle nie interesuje go, skąd towar pochodzi, a liczy się tylko jego niska cena, to nie jest to podejście mieszczące się w kanonie rzetelnego kupiectwa.

Tomasz Michalik: Pamiętajmy jednak, że mówimy o sytuacji, gdy chcemy sprawdzić, czy nasz nowy kontrahent jest wiarygodny i rzetelny, czy też nie. Nie jesteśmy w stanie zazwyczaj ustalić, czy nie zachodzi np. przypadek firmantstwa. Zresztą akurat firmantstwo na gruncie VAT nie powinno być jakimkolwiek problemem.

Adam Bącał: W takiej sytuacji nie powinno być wątpliwości, że podatek ma prawo do odliczenia.

Waldemar Marek: Po wprowadzeniu mechanizmu reverse charge (odwrotne obciążenie) od 1 kwietnia 2011 r. w przepisach pojawiło się

sformułowanie, że dotyczy on odpadów i złomu. Od 1 lipca tego samego roku doprecyzowano, jakie towary są tym mechanizmem objęte – w załączniku nr 11 do ustawy o VAT. Pojawiły się w nim sformułowania błędne, niemające nic wspólnego np. z hutnictwem. Przykładowo jest w nim mowa o „gęsiach”, natomiast w hutnictwie występuje pojęcie „gąski”.

Kilka miesięcy po wprowadzeniu załącznika pojawiły się interpretacje urzędów w Katowicach i Olsztynie, w których stwierdza się, że podatek powinien naliczać VAT na zasadach ogólnych, a nie zgodnie z mechanizmem podatku odwrotnego (reverse charge). Chodziło o podmioty obracające złomem między i złomem stalowym. Urząd skarbowy kwestionował, że to jest surowiec wtórny, i twierdził, że powinny mieć zastosowanie zasady ogólne. Dopiero izba skarbową uchyliła tę decyzję. Naszym zdaniem załącznik wymaga doprecyzowania.

Problem nie odnosi się zatem jedynie do historii, a więc okresu sprzed 1 kwietnia 2011 r. (daty nowelizacji ustawy o VAT)?

Waldemar Marek: Problem dotyczy zarówno okresu sprzed, jak i po 1 kwietnia 2011 r. Skoro są takie interpretacje, to pojawia się niepokój o to, co będzie w przyszłości.

Kazimierz Poznański: Jest jeszcze jeden bardzo istotny problem: ustawa o VAT ani Ordynacja podatkowa nie określają, czym jest należyta staranność. Jak zatem przedsiębiorcy mają jej dochowywać?

Adam Bącał: Określić można wszystko, ale trzeba napisać decyzję. Od niej służy odwołanie, następnie skarga do wojewódzkiego sądu administracyjnego i NSA. Decyzja podlega więc kontroli. Urząd nie może jej wydać bez zdania uzasadnienia. Z wyroku TSUE wynika, że organ musi wykazać i udowodnić, że podatek nie dochował

należytej staranności. Ciężar dowodu spoczywa na organach podatkowych.

Przemysław Ruchlicki: Wyroki TSUE powinny załatwić sprawę, ale w praktyce tak nie jest i obawiam się, że jeszcze przez pewien czas nie będą one stosowane. Organy podatkowe są nastawione profiskalnie.

Wyjaśnijmy więc, czy rzeczywiście wyrok TSUE dotyczy jedynie przepisów węgierskich.

Katarzyna Bieńkowska: Wyrok dotyczy całej Unii Europejskiej. To jest interpretacja dyrektywy, a nie przepisów węgierskich.

Czy w prawodawstwie polskim powinna być reguła określająca, co jest należyty starannością?

Adam Bącał: Takiej definicji nie ma i nie powinno być, tak jak

Katarzyna Bieńkowska: Jeśli okaże się, że w łańcuchu dostaw towarów doszło do jakichś uchybień, to nie jest to wystarczająca przesłanka do tego, aby pozbawiać podatnika prawa do odliczenia

nie ma na szczęście definicji dobrej wiary i ustawowych zasad współżycia społecznego.

Tomasz Michalik: Przypuszczam, że organy podatkowe nie chcą i nie będą chciały oceniać, czy została zachowana należyta staranność, ponieważ będą wolały przerzucić to na sądy. Sądzę, że nie powinien pojawić się przepis określający, co jest należyty starannością.

Czy w praktyce firmy sprawdzają kontrahentów w branżach szczególnie narażonych na oszustwa, a więc w branży recyklingu, stali czy paliwowej?

Tomasz Michalik: Myślę, że część firm sprawdza kontrahentów, ponieważ chcą wiedzieć,

z kim mają do czynienia. Pytanie, jak głęboko mogą ich sprawdzać.

Adam Bącał: Znów próbujemy coś definiować. Jedne firmy sprawdzają, a inne nie. Jeśli nie ma żadnych symptomów oszustwa przez pewien okres współpracy, to nie ma też podejrzeń. W przypadku hurtowni, która ma dziennie tysiąc faktur, sprawdzenie wszystkich dostawców oznaczałoby zawieszenie działalności i konieczność wynajęcia detektywa. Takie postępowanie byłoby absurdem. Powtórzmy, że prawo do odliczenia przysługuje, jeśli faktycznie była dostawa towarów i jest faktura. Weryfikować partnera należy wtedy, gdy podatek ma racjonalne podstawy do stwierdzenia, że coś jest nie tak.

Waldemar Marek: W Polsce najgorsze jest to, że przedsiębiorcy starają się dochować należytej staranności, którą sami sobie w pewnym stopniu definiują. Prowadzi to do tego, że sami sobie ograniczają pole działalności gospodarczej. Podatnicy przed podjęciem współpracy sprawdzają kontrahenta, przykładowo ściągając KRS, zaświadczenie NIP, badając, czy jest czynnym podatnikiem VAT itd. Tymczasem nawet mimo stosowania takiego reżimu organy podatkowe mogą wszystko podważyć.

Przemysław Ruchlicki: Takie praktyki faktycznie miały miejsce. Problem w tym, że w branżach takich, jak recyklingowa, stalowa czy paliwowa organy podatkowe uznają, że staranność powinna być podwyższona, choć nie określają, w jaki sposób.

Adam Bącał: Przykład z wyroku bydgoskiego, o którym wspominałem, pokazuje, że

stepowaniach przed organami podatkowymi. Godzi to w zasadę pewności prawnej.

Kazimierz Poznański: Przykład spółek z branży recyklingu złomu pokazuje, że dopiero po nagłośnieniu przez media pewnych spraw możliwe jest respektowanie przepisów. Uważamy, że administracja skarbową mogłaby kierować pewne wytyczne do izb gospodarczych. Pozwoliłoby to wyeliminować oszustów z rynku.

Przemysław Ruchlicki: Z tego, co powiedział pan prezes, wynika pewien problem. Z jednej strony organ namierzył nieuczciwego podatnika i kontroluje go, po czym dociera do jego kontrahentów. Organ nie może informować o tym kontrahentów, ponieważ istnieje tajemnica skarbową. Z drugiej strony można zasignalizować innym podatnikom, że kontrahent ma problem, rozpoczynając kontrolę krzyżową. To jest czytelny sygnał, że należy uważać.

Adam Bącał: Podsumowując, należy stwierdzić, że wyrok TSUE obowiązuje. Z szeregu orzeczeń trybunału wynika, że jego orzeczenia są kierowane nie tylko do sądów krajowych, ale również do organów administracji publicznej.

Jerzy Martini: Kompetencje trybunału są takie, że dokonuje de facto wiążącej wykładni przepisów prawa unijnego, natomiast nie rozstrzyga poszczególnych sporów podatkowych.

Tomasz Michalik: Fakt, że rozstrzygnięcie dotyczyło sprawy węgierskiej, nie oznacza, że obejmuje jedynie podatników węgierskich – przeciwnie, orzeczenie TSUE dotyczy rozumienia dyrektywy, dotyczy więc wszystkich w UE.

Katarzyna Bieńkowska: Wyrok TSUE jest orzechem, który podatnicy mogą wykorzystać na etapie sporu przed organami podatkowymi, a następnie przed sądami administracyjnymi.

Przemysław Ruchlicki: Wygląda więc na to, że uczciwy podatek musi zrobić wszystko, aby dotrzeć do etapu sądowoadministracyjnego. Ma również możliwość wniesienia powództwa odszkodowawczego przeciwko Skarbowi Państwa.

Waldemar Marek: Mam nadzieję, że zasada prawdy obiektywnej będzie obowiązywała na podstawowym etapie kontroli, a nie dopiero na etapie kontroli sądowej.

Kazimierz Poznański: W państwie prawa należy przestrzegać przepisów. Argumentacja organów administracyjnych nie może odwoływać się jedynie do tzw. powszechnej wiedzy, ponieważ takie stwierdzenia psują reputację branży i uczciwych przedsiębiorców.

Debatę prowadził Łukasz Zalewski
Zdjęcia Wojciech Górski